№ 168. Warszawa. Środa 18/30 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś ŚŚ. Emilji i Lucyny P.—Jutro Ś. Teodoryka. Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Kronika rozpoczęła druk powieści historycznéj Zygm. **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem: **Sodalis Marianus**, z czasów Augusta IIgo.

Następnie umieści 4ro-tomową powieść **J. I. KRASZEWSKIEGO**, pod tytułem: **RESZTKI ŻYCIA**; powieść 6cio-tomową Zygmunta **Kaczkowskiego**, pod tytułem: **UBODZY**, i jedno-tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50, i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Z Petersburga, 2 (14) czerwca.

Z powodu artykułów ogłoszonych w niektórych gazetach naszych i zagranicznych, w przedmiocie projektu wprowadzenia w ojczyznie naszéj nowego kalendarza czyli Gregorjańskiéj rachuby czasu, mamy sobie za obowiązek, z upoważnienia cenzury tak duchownéj, jak i świeckiéj, podać do wiadomości czytelników, iż (jak to nam z pewnością wiadomo) ani kościół prawosławny, ani rząd nasz nie zamierzali nigdy ani teraz nie zamierzają wprowadzać rachuby Gregorjańskiéj która, jakkolwiek przypisują jéj ścisłość astronomiczną, sama zawiera w sobie ważny błąd astronomiczny. Ustanowienie sposobu rachowania lat podług ery chrześcjańskiéj, należy wyłącznie do soboru powszechnego Kościoła św. *(St. Peters. Wiad.)*

— Rada Państwa w departamencie ekonomji i na Zgromadzeniu ogólnem, roztrząsnąwszy przedstawienie byłego ministra skarbu, o dalszem wypuszczeniu miedzianéj monety na stopę trzydziestu dwóch rubli z puda, postanowiła: 1) Z powodu rychłego ukończenia odbijania miedzianéj monety na stopę 32 rubli z puda, w ilości trzech miljonów rubli srebrem, naznaczonych do wypuszczenia Najwyżéj zatwierdzonem Zdaniem Rady Państwa 18 listopada 1855 roku, upoważnić ministra skarbu, iżby zarządził przygotowanie i wypuszczenie w obieg takiejże miedzianéj monety jeszcze na 3 miljony rubli srebrem, stosownie do prawideł przepisanych w roku 1849.—2) Zarazem pozostawić do uwagi ministra skarbu: a) jeżeli w dalszym czasie wyniknie potrzeba pomnożenia ilości miedzianych pieniędzy, o nowem wypuszczeniu ich w obieg, wnosić osobne przedstawienia ustanowionym porządkiem; i b) o dozwalającem się obecnie wygotowaniu i puszczeniu w obieg miedzianéj monety jeszcze na trzy miljony rubli srebrem, donieść w czasie właściwym Rządzącemu Senatowi, porządkiem przepisanym, dla należytego podania do wiadomości powszechnéj.

Ogłoszenie od Cesarskiego uniwersytetu Śgo Włodzimierza w Kijowie.

Przyjmowanie studentów uniwersytetu Śgo Włodzimierza, odbywa się tylko raz do roku, na początku roku akademickiego, po złożeniu examinu, lub bez takowego. W poczet studentów uniwersytetu Śgo Włodzimierza, przyjmują się bez examinu: uczniowie uniwersytetów Rosyjskich i innych wyższych zakładów naukowych, jeżeli odległość czasu od uwolnienia go z zakładu naukowego, do postąpienia do uniwersytetu Śgo Włodzimierza, mniéj jak 6 miesięcy wynosi.— Uczniowie 1go i 2go Kijowskiego gimnazjum, którzy otrzymali pochwalne attestaty, oraz uczniowie innych gimnazjów, którzy po ukończeniu kursu nauk zasłużyli na nagrody w medalach lub attestatach, z prawem na rangę, przy wejściu do uniwersytetu Śgo Włodzimierza, ulegają tylko examinowi w znajomości

WIERSZ W. POLA.

Korzystamy z uprzejmości p. Wincentego Pola, żeby udzielić czytelnikom naszym wiersze zapisane przez niego w dwóch albumach, podczas obecnego w Warszawie pobytu. — Wiersze albumowe należą może do najtrudniejszych rodzajów drobnych poezyjek tyle już bowiem ich napisano i nawet nadrukowano tyle, że trudno zaiste coś nowego powiedzieć. A wiadomo że dla prawdziwego poety, najniewdzięczniejszą *pracą* jest okolicznościowy wiersz, w którym koniecznie do pewnych wymagań naginać się musi. Dla artysty w poezji takiego jak Pol, niema trudności, potężny talent na najdrobniejszy nawet utwor potrafi swojem nacechować piętnem, zawsze jednak naginanie twórczości do tego rodzaju drobnostek, staje się ciężarem, tem większym że każdego bardziéj znanego poetę mnóstwo podobnych wymagań spotyka. Delikatność nie pozwala odmówić ale toż samo powinnoby skłonić wymagających do nienadużywania téj delikatności. W każdym razie my na to żalić się nie powinniśmy, ani czytelnicy nasi, bo to zapisanie się poety w dwóch imiennikach, przyniosło korzyść Kronice.

WIERSZ

Dla Zofji z hr. Chodkiewiczów hr. Ossolińskiéj

Bardzo dalecy i nieznani sobie
W xiędze pamiątek cóż sobie powiemy?
Dla dusz wybranych, świat ten bywa niemy
A życie rośnie dopiero na grobie...
Tam — bardzo cicho — i prawdy wieczyste
Świecą jak gwiazdy przez obłoki mgliste...
Kto siebie zaprze — kto ból serca stłumi
Prawdy żywota i śmierci zrozumie...

Wielkie jest wielkie miłosierdzie Boże
Bo nas pchnął w łódce na niepewne morze
Abyśmy dziennie a i wiecznie znali
Jako w prostocie ojcowie mawiali:
„Że nam bez Boga
Ani do proga!“

DO

Ludwika Niemojowskiego

Ani w radzie ni w gromadzie
Nigdy człeka nie osądzisz
Bo gromada daje hart
Lecz chcesz wiedzieć co jest wart?
Staw samego a nie zbłądzisz.

Jeśli próby sam dotrzyma:
To go w obec złego staw!
A kto stanie i tam praw
Dla tego już próby nie ma.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 167.)

Toż kiedy się wreszcie owe burze pokładły i król August znowu do Polski powrócił, i nibyto już było po wojnach a przecież jeszcze tak wiele uraz i krzywd i waśni było nie załatwionych; xiąże Janusz znalazł dla siebie najpiękniejsze pole do działań i był też czynnym niespracowanie. Starając się teraz jeszcze usilniéj o to, ażeby dawne swe zachowanie u obustronnych partyzantów utrzymać,

języka Rossyjskiego. Wszyscy zaś inni młodzieńcy, życzący sobie zapisać się do tegoż uniwersytetu, obowiązani są składać examina z przedmiotów całkowitego kursu gimnazjalnego. Składanie examinów w uniwersytecie, rozpoczyna się z dniem 1ym sierpnia. — Życzący sobie być przyjętymi w liczbę studentów uniwersytetu Śgo Włodzimierza, obowiązani są podać prośbę do kuratora Kijowskiego okręgu naukowego z nadmienieniem, na jakim wydziale i z jakich przedmiotów mają zamiar słuchać kursów, oraz przedstawić następujące dowody: 1) o pochodzeniu: szlachta i synowie urzędników, wypisy z protokułów zgromadzeń szlacheckich, lub ze stanów służby swych ojców; osoby stanu duchownego, uwolnienie z pod władzy duchownéj; synowie kupców i osób stanów opodatkowanych, świadectwo o uwolnieniu ich z gmin wedle ostatniego spisu ludności; a cudzoziemcy, bilety od władz miejskich na wolne zamieszkiwanie, z warunkiem, iżby takowe corocznie na nowo odnawiali; 2) metrykę urodzenia i chrztu, i 3) świadectwo sprawowania się. Prócz tego obowiązani są uczniowie gimnazjów i innych zakładów naukowych, złożyć atestaty z nauk w tychże zakładach pobieranych, zaś mieszkańcy Królestwa Polskiego, winni dołączyć do prośby świadectwo kuratora okręgu naukowego Warszawskiego, ustanowione Najwyższym rozkazem Cesarskim z daty 31 lipca 1846 r. — Termin podawania próśb tak o przyjęcie wprost do uniwersytetu Śgo Włodzimierza, jakoteż o przeniesienie z innych uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych, naznacza się od 1go czerwca do 1go sierpnia, po tym zaś terminie proszący nie będą przyjęci ani do examinów, ani nie będą zaliczeni w liczbę studentów uniwersytetu Śgo Włodzimierza. — Za słuchanie nauk w uniwersytecie Śgo Włodzimierza, obowiązani są składać w początku każdego półrocza po 20 rs. w zarządzie uniwersytetu, nowo-zapisujący się przy samem wstąpieniu, a inni nie późniéj jak 1go września i 1go marca.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 1go oddziału 3go departamentu, wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach weszłych: z gubernji Kowieńskiéj: 1) szl Ant. *Kulwiecia* z hrabiami *Kossakowskiemi*; 2) szl *Szelkingów*, Joanny *Kostrowickiéj*, Pauliny *Jaremkiewiczowéj* i Em. *Songinowéj*, ze szl. *Łobanowskim* i *Wismontową*, o pieniądze; 3) o wolnych ludziach majątku Pohawsience obyw. *Narkiewicza*; 4) o summach duchowieństwa, opartych na majątku Dykroryszkach obyw. *Szemiotha*, 5) o poszukiwających swobody Alexandrze i Michale *Baczkowskich*; 6) pruskiego poddanego Józefa *Millera* z obyw. Felixem *Jukowskim* o wzajemne pretensje; 7) umocowanego od obyw. Wincentego *Sarneckiego*, szl. *Lewickiego* z obyw. Janem *Lipińskim* o majątek; 8) mieszkańców wsi Stepny, *Dubickich*, poszukiwających swobody z pod władania obyw. Michała *Sobańskiego*; 9) o ludzi nieprawnie zapisanych za poddanych przez byłego possessora wsi Różnatówki, Seweryna *Kamieńskiego*; 10) o grunta zawłaszczone od skarbowéj wsi Głembokie, przez obyw *Sobańskiego*; 11) o części wsi Kaniłówki, spadkobierców Łukasza *Popiela*, ulegającéj zabraniu na skarb

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył, przebywającemu w Turcji wychodcy Polskiemu, Marcinowi *Suchodolskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— W dalszym ciągu sprawozdania naszego o posiedzeniu Towarzystwa rolniczego, umieszczamy poniżéj wyjątki z rapportów czytanych na niem przez członków Komitetu. Chcielibyśmy podać w całości te rapporty; wstrzymując się atoli dla braku miejsca, wypisujemy z nich najważniejsze przynajmniéj ustępy.

W sprawozdaniu pana Stawiskiego o ogólnych przedwstępnych działaniach komitetu Towarzystwa, po przytoczeniu łatwo pojąć się dających przyczyn, dla których wszystkie dotychczasowe czynności Towarzystwa powinny być poczytanemi za przygotowawcze i po objaśnieniu dla czego na sam początek Towarzystwo prawie jedną trzecią część funduszów swoich na nagrody i konkursa przeznaczyło, znajdujemy następne uwagi:

„Co było najpierwsze, najpilniejsze i jedynie dostępne w pierwszéj chwili istnienia Towarzystwa, to rozbudzić z letargicznego odrętwienia, w które wielu popadło. Popchnąć do wspólnego działania w ogólnym celu i łączenia sił dla podołania zadaniu. Podnieść pracę i zasługę na polu rolniczem, do rzędu prac obywatelskich. Wskazać w tem powołaniu wyższe moralne cele, nad prostą rachubę korzyści, stawiając na pierwszym rzędzie cele i potrzeby dobra publicznego i obowiązki miłości chrześćjańskiéj. Związać rozwolniony węzeł stosunków pomiędzy różnemi warstwami i klassami rolniczemi. Zaszczytnemi znakami podnieść uczucie godności osobistéj officjalistów, wejrzéć bliżéj w stosunki rolnicze krajowe i w moralny stan ludności rolniczéj.

Jako jeden ze środków do tego celu prowadzących, obrało Towarzystwo rolnicze system nagród, jaki w wykonanie został wprowadzony. Obejmuje on kraj cały i wszystkie gałęzie rolnicze; wszelkiego rodzaju zatrudnienia, każdą ważniejszą część gospodarstwa na jaw wynosi. W opisach gospodarstw stawających do nagrody, zbiera materjały do obrazu wszystkich okolic kraju. W szematach kwalifikacyjnych dla służących i gospodarzy rolnych, gromadzi rysy do statystyki moralnéj tych dwóch klass ludności wiejskiéj. Jest on zarazem środkiem pobudzającym, drogą informacji, wstępem do dokładnego poznania kraju, uwydatnieniem stron słabych rolnictwa i wskazaniem najwłaściwszych mu kierunków.

Przyjęty system nagród, sięgając wszelkiego rodzaju zatrudnień rolniczych, uwieńcza tem samem wszelkiego rodzaju odznaczającą się pracę wiejską. Rzeczywiście, każda praca poczciwie, z prawością i znajomością wykonywana, jest pożyteczną społeczeństwu, każda jest zasługą przed Bogiem i przed ludźmi. A co więcéj, każda nosi w sobie zaród umoralnienia i podniesienia godności człowieka. Smutny to zabytek przeszłości, rozdział pracy na szlachetną i poniżającą. Próżniactwo tylko, czy ozłocone, czy w łachmanach, zarówno jest poniżającem. Gdzie jest praca ludzka, tam jest myśl i uczucie, te dwa szlachetne pierwiastki, które uzacniają i oczyszczają z brudu i kurzu téj ziemi. Podnosić myśl i uczucie w ludziach pracujących poczciwie i jeszcze około najważniejszych zajęć społecznych, jest to zarazem dopełniać powinności i oddawać usługę moralności publicznéj.

Takie myśli i zasady przewodniczyły Towarzystwu rolniczemu w układzie i przyjęciu systemu nagród, będącego w wykonaniu.

Nagrody na rok bieżący na następne dzielą się kategorje: na przyznane i mające się rozdać lub ogłosić obecnie, na te dla których konkurs do 15 sierpnia r. b. jest otwarty, na nagrody dla rozpraw konkursowych, dla których ostatecznym terminem nadesłania jest dzień 1 lutego 1859 r., wreszcie na medale dla wystawy Łowickiéj.

Pierwsza tylko kategorja nagród jest przedmiotem dzisiejszego sprawozdania.

Do téj kategorji należą:

1. Nagrody dla służących, rzemieślników, dozorców i dozorczyń ochron.
2. „ rządców, ekonomów i ogrodników.
3. „ gospodarstw włościańskich.
4. „ za uprawę roślin pastewnych.
5. „ za wystawę warszawską.

W tym też porządku szczegółowi referenci sprawozdania swoje przedstawią.

Stosownie do przepisów, przez zebranie ogólne przyjętych, nagrody powyższe przyznane zostały dla służących i rzemieślników, przez delegacje w okręgach; dla ekonomów i gospodarstw włościańskich, przez delegacje w powiatach; dla rządców, ogrodników, dozorczyń ochron, tudzież za uprawę roślin pastewnych, przez delegacje w oddziałach Towarzystwa kredytowego.

Większa część delegacji przejęła się ważnością swojéj missji, duchem udzielonych im instrukcji i wywiązała się zaszczytnie z włożonego na nie obowiązku. W wielu miejscach duchowieństwo udzieliło delegacjom swego światłego poparcia, przyjęło czynny udział w przyznawaniu nagród. JW. biskup lubelski wyraził się przy téj sposobności, iż pragnie brać udział w szlachetnych zamiarach Towarzystwa rolniczego i ze szczerą chęcią przyjmuje obowiązki członka delegacji, aby jako proboszcz mógł dzielić obywatelskie czynności, do ogólnego dobra zmierzające, a jako biskup błogosławić ich skutkom. Kilka pięknych i prawdziwie zajmujących opisów gospodarstw włościańskich i życiorysów officjalistów,

---

był w owym czasie prawie ciągle na wózku: to u króla amnestje wyrabia, to się stara o powracanie poodbieranych urzędów, to uzyskuje wynagrodzenia za szkody, tu usiłuje godzić poważnionych Potockich z Sieniawskim tam Denhoffa z Pociejem, obu hetmanów litewskich, a na śmierć na siebie zawziętych, tu znów Sapiehów z szlachtą litewską; tu jest w Krakowie, to znów w Jarosławiu, tu w Warszawie a tu znów w Czartorysku...

Xiężna sama była z domu Leszczyńska, wojewodzianka podlaska, wdowa niegdyś po Konarzewskim. Była to pani cicha, skromna, pobożna a nawet i słabowita cokolwiek i dla tego zwykle przez zimę mieszkała w Krakowie, gdzie téż miała dom i dwór własny jako wojewodzina tamtejsza. Toż i tę zimę całą przesiedziała w tem mieście, prowadząc dom dosyć otwarty, ale bez huku, obfitujący we wszystko, ale bez zbytku, okazały wedle godności swojéj, ale bez próżnych świecideł. — W tym domu uskuteczniały się nawet czasem i sprawy przez połowę publiczne, a odpowiednie zamiarom xięcia: nie jeden umysł wzburzony został tutaj usposobionym do owéj zgody, którą potem xiąże na innem miejscu doprowadził do skutku; nie jedna zgoda została zawarta tutaj, do któréj xiąże drogę uścielił gdzieindziéj. Mianowicie zaś było zadaniem xiężnéj, kiedy już wojny się ukończyły, wpływać w ten sposób na obustronnych a jeszcze zawsze boczących się na siebie stronników, ażeby ile możności jaknajprędzéj pozwierały się z sobą rozdarte serca i rozdwojone umysły. Z tego téż powodu prawie zawsze widziało się u niéj i partyzantów szwedzkich i saskich, duchy hetmańskie i konfederackie, popleczników króla Stanisława i przyjaciół króla Augusta, zasiadających przy jednym stole, rozmawiających za jéj pośrednictwem ze sobą grzecznie, czasem po przyjacielsku a nieraz i podających sobie rękę na zawsze. Jako ów Święty Pański, który wskazany na pożarcie przez dzikie bestje, kiedy go wprowadzono do kolosseum, jednem spojrzeniem, jedną gorącą modlitwą rozżarte lwy i tygrysy do nóg sobie pościelił: tak ta pani pobożna jednem swem słowem, jedną nieraz rozmową najzawziętszych przeciwko sobie godziła wrogów, najzastarzalsze ułagadzała waśnie. Wiele téż od niéj się rozchodziło zacności, a jéj dom był jakby świątynią przyjaźni, pokoju i zgody.

Ale nareszcie minęła zima a z wiosną zawezwał xiąże listem swą żonę, aby na całe lato przyjechała do Czartoryska. Zaczęła się tedy xiężna już pomału wybierać — a tymczasem dawała prawie codzień obiady, aby się z przyjaciółmi pożegnać. Obiady te nie bywały nigdy zbyt liczne, ale zawsze pod względem stanu i usposobień gości dość rozmaite, właśnie jak gdyby ta zacna pani, pozasiewawszy tyle nasionek przyjaźni pomiędzy ludzi, chciała się jeszcze na odjezdnem przekonać, że te nasionka powschodziły istotnie, zawierając w swych pączkach zarody żywych na przyszłość kwiatów.

Jakoż dnia tego właśnie, kiedy sascy żołnierze taki morderczy zrobili napad na dom krakowskiego Stolnika nad Nidą, był także taki sam obiad u xiężnéj. I rozmaitych widać tu było gości. Najpierw więc damy, jak Koniecpolska wojewodzina sieradzka i Morsztynowa, wojewodzina sandomierska, Tarłowa kuchmistrzowa koronna, kasztelanowa Buska, starościna Kowalska i inne. Toż z mężczyzn znowu wojewoda sandomierski, starosta Kowalski, kilku panów innych a z nimi i pan Felix Czermiński, kasztelan dawniéj połoniecki,

DODATEK.

odznaczających się wyższemi przymiotami, zawdzięczamy pióru zacnych plebanów naszych. Wdzięczność należy się od Towarzystwa rolniczego za tę szlachetną pomoc, a takiéj saméj pomocy i poparcia pragnie i spodziewa się Towarzystwo rolnicze w przyszłych swoich działaniach.

Nie wszystkie jednakże, przeznaczone do rozdania nagrody, przyznane zostały.

Z liczby 8 dla rządców, przyznano nagród 4.

Z liczby 16 dla ogrodników, przyznano nagród 11.

Z liczby 8 dla dozorczyń ochron, przyznano nagród 5.

Z liczby 8 za uprawę roślin pastewnych, przyznano nagród 4.

Z liczby 39 dla ekonomów, przyznano nagród 27.

Z liczby 39 dla gospodarzy włościańskich, przyznano nagród 17.

Z liczby 146 dla służących i rzemieślników, przyznano nagród 127.“

Dowiadujemy się daléj z tego sprawozdania, że brak czasu do zebrania i roztrząśnięcia dowodów o osobach zasługujących na nagrody, spowodował komitet do zachowania nagród dotąd nieprzyznanych na czas późniejszy, to jest że konkurs na nie pozostaje wyjątkowo otwartym, i że ci których prawo do nagród przed następnym terminem wynagradzania uznanem będzie, dostąpią zasłużonych nagród, bez względu na opóźnione nadejście dowodów.

Kończy się to sprawozdanie następnemi słowy:

„Opisy, życiorysy, objaśnienia, wskazówki, jakie Towarzystwo rolnicze w materjałach do przyznawania nagród zebrało, nie są jeszcze w téj liczbie, iżby z tych materjałów o stanie kultury rolniczéj i o moralności ludności wiejskiéj, coś stanowczo wyrzec można. Nie przedstawia też Towarzystwo swych sprawozdań jako obraz kraju, ale jako zajmujące wskazówki, jako ważne materjały.

Cele, zwłaszcza moralne, jakie sobie Towarzystwo na téj drodze założyło, są téj natury, że odrazu widocznemi być nie mogą. Jest to właściwością wszystkich wpływów moralnych, że działają powoli; czas dopiero ich skutki na jaw wynosi.

To jednakże jest widocznem, że ogłoszenie konkurencji do nagród, zbieranie kwalifikacji, życiorysów, opisów, sprawdzenia, zbieranie się delegacji było jakby prądem elektrycznym, który przebiegł po wszystkich kraju zakątkach. Działalność zbiorowa obudza się wszędzie. Zaczęto pilnie patrzyć na około siebie, sądzić, porównywać, rozważać czynności delegacjów i czynności towarzystwa rolniczego, obmyślać dla niego drogi w przyszłości. Ważny to objaw życia i zbawienne z tego wyniknąć mogą skutki — bo z ruchu i tarcia myśli, płynie nowe życie i postęp, a z odosobnienia i zamknięcia się w sobie butwienie i rozkład. Ci na których oko sędziów się zwróciło, uczuli się już nagrodzonymi za swoją cichą i ukrytą pracę. Uczuli że w tych zabiegach jednostkowych około kawałka ziemi, lub szczupłego zakresu swoich obowiązków, jest myśl wyższa, łącząca się z myślą publicznego krajowego dobra. Ci, którzy w tyle pozostali niewątpliwie znajdą w zapomnieniu o nich, bodziec do postępu i ruchu. Wszyscy uczuli się pod okiem i kontrollą opinji publicznéj dotąd obojętnéj i każdy widzi że sąd wszystkich czuwa i czuwać będzie nad nim—bo chociaż życie prywatne pozostawione jest sumieniu każdego, a zarząd w swojéj własności jego własnemu staraniu, to przecież summa zbiorowa jednostek myślących i moralnych, stanowiąc siłę intellektualną i moralną kraju — a summa produkcji pojedynczych gospodarstw, bogactwo kraju— społeczność ma prawo i obowiązek wejrzeć w jedno i drugie, aby summa ogólna wypadła na jéj korzyść.

PRZEPISY

O DOSTAWIE PODWÓD OBYWATELSKICH W KRÓLESTWIE.

(Ciąg dalszy).

IV. *O kartach drożnych.*

§ 20. Podwody powinny być dawane tym tylko osobom, które okażą kartę drożną, za wyłączeniem:

a) Naczelników komend żandarmskich; ci bowiem mają prawo do żądania podwód bez okazania karty drożnéj, za uiszczaniem tylko przepisanéj opłaty, z otrzymania któréj miejscowe władze cywilne obowiązane są wydawać stosowne pokwitowania.

(Rozkaz Namiestnika z d. 24 czerwca (6 lipca) 1843 r. Nr. 3208)

b) Wypadków przewidzianych §§ 10 i 11 niniejszych przepisów; osoby bowiem tam wyrażone, w miejsce karty drożnéj obowiązane są okazać zarządzenie właściwéj władzy, upoważniające do żądania podwód, dla załatwienia czynności im poruczonéj.

§ 21. Karty drożne na branie podwód, sporządzone podług załączającego się wzoru Nr 1, wydawane będą przez dyżurnego jenerała armji, albo też wysyłane być mają przezeń blankiety kart takowych do sztabów korpusów i dywizji, niemiéj do komendantów twierdz i miast i naczelników wojennych gubernji, dla wydania ich następnie wojsku w miarę istotnéj potrzeby i w ścisłem zastosowaniu się do przepisów.

(Rozkaz do armji z d. 31 października 1831 r. Nr 561, § 10).

§ 22. Naczelnicy oddziałów wojsk i zarządów, otrzymujący z dyżurstwa głównego armji blankiety kart drożnych dla żądania podwód obywatelskich, obowiązani są koniecznie przedstawiać co miesiąc głównemu dyżurstwu stosowny rachunek z użycia tych blankietów.

(Rozkaz do téj armji z d. 16 czerwca 1856 r. N. 13.)

§ 23. Dywizyjni naczelnicy oddziałów niewchodzących w skład korpusów, otrzymawszy od pułków, bataljonów i kompanji gotowych do wymarszu, świadectwo o ciężarze effektów (o czém wyżéj w § 19), wydają karty drożne na branie podwód w ilości zastosowanéj do ciężaru, jak to określono w § 18 niniejszych przepisów.

(Rozkaz do armji z d. 31 października 1831 r. Nr. 561, § 12).

§ 24. Aby karty drożne odpowiadały przepisanemu wzorowi, należy w nich wypisywać: nazwę pułku, bataljonu lub oddziału; nazwisko tego, komu karta służy, niemniej zkąd i dokąd udaje się. Jeżeli zaś karta drożna wydaną będzie oddziałowi wojska, natenczas wyszczególnić należy ilość podwód: *a)* dla cejchhauzów, *b)* dla chorych i t. p.—również ilość mil, trakt dążenia, stacje etapowe i nareszcie całkowitą kwotę, jaka przypada za wzięte podwody.

(Tamże § 13).

§ 25. Wójt gminy, prezydent, burmistrz lub inny urzędnik dostarczający, na mocy okazanéj mu karty drożnéj, podwody, obowiązany jest w właściwéj rubryce tejże karty wypisać wyraźnie ilość otrzymanych za podwody pieniędzy i zaopatrzyć kartę podpisem swym i pieczęcią.

(Tamże § 14).

§ 26. Władze wojskowe wydające karty drożne na podwody, obowiązane są zwracać uwagę i przestrzegać, aby zapotrzebowania tych kart oparte były ściśle na przepisach; w przeciwnym zaś razie odmawiać wydania ich.

(Tamże § 15).

V. *O naturze podwód i płacy za one.*

§ 27. Podwody dostarczane pod przewóz effektów wojskowych, powinny być tyle obszerne, iżby stosownie do §§ 3 i 18 niniejszych przepisów, mogły zabrać: podwoda parokonna 20, a jednokonna 10 pudów ciężaru.

(Tamże § 16 z odpowiednią zmianą).

§ 28. Jeżeli na użytek powyższy będą gdzie dostarczane podwody czterokonne, wówczas na taką podwodę ładować ciężaru pudów 40, i uiszczać opłatę jak za dwie parokonne podwody, dostarczając połowę podwód czterokonnych w stosunku zapotrzebowanéj ilości podwod parokonnych.

(Tamże § 17).

§ 29. W razie gdyby w miejsce podwód, żądane były przez wojsko same konie, jak to § 6 przewidziano,—płaca za takowe konie uiszczaną będzie jak za podwody, to jest za 1 konia, jak za podwodę jednokonną (kop. sr. 2 na werstę),—za 2 konie jak za podwodę parokonną (kop. sr. 4 na werstę),—za 3 konie jak za jedną podwodę parokonną i jednę jednokonną, za 4 konie jak za dwie podwody parokonne, i t. d.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Mieliśmy w ręku osobliwszego rodzaju rękopism. Nosi on napis: *Xiążka do czytania dla nieznających abecadła.* Wiedząc z doświadczenia, że wszystkiego czego tylko teorja jest napisaną, nauczyć się można bez nauczyciela, oprócz czytania, zdawało by się, że ten tytuł położonym jest tylko dla zaciekawienia czytelnika. Tymczasem tak nie jest. Naszem zdaniem xiążeczka ta jest najzręczniéj ułożonym elementarzem, najłatwiéjszą nauką czytania nietylko dla tych którzy mają jakąkolwiek pomoc nauczycielską, ale nawet dla tych wyrostków, co doszedłszy do lat kilkunastu, mają już dość praktycznie rozwinięte pojęcie o rzeczach, nieco wykształconą pamięć pojęć oderwanych a nawet kształtów. Takiemu dać tę xiążkę i powiedzieć że może ją sam przeczytać, bo tu co jest narysowane, to jest zaraz napisane pod spodem,—a niezawodnie zobaczy-

---

a od lat kilku kijowski. Ten, jako wielkiego zachowania używający u xięcia, siedział na końcu stołu i pod niebytność xięcia, gospodarską funkcję sprawował przy tych obiadach. A był to mąż już podżyły, dawno już pięć krzyżykow przeliczył a może już i szóstego dosięgał. Był też już szpakowaty, czuprynę miał podgoloną, wąs przystrzyżony i nosił strój staropolski, a że był przy tem personat, więc téż i bardzo poważnie wyglądał. Lecz chociaż i z fortuny, i ze swego znaczenia, liczył się między panów, był sobie jednak szlachcic z niego jak drugi, poważny zwykle, ale na razie prędki i zamaszysty. A jużto tego nabrał po swoich służbach, których było tyle, że i trudno wyliczyć. Boć to jeszcze za króla Michała, w onéj to sławnéj Chocimskiéj, przyjął chrzest krwawy a już od tego czasu, gdzie było ciepło a byli inni, to i jego nie brakło. W tych ostatnich rozruchach chwycił się był sasów gorąco, z niemi trzymał statecznie i po ich stronie wielkim przywodził hufom; wojował nawet bardzo szczęśliwie, za co też pobrał starostwa i dwie kasztelanje jedna za drugą; ale pod Nieborowem, w sam dzień Narodzenia Pańskiego, roku 1706, tak mu się noga powinęła haniebnie, że szwedzi, od dawna wielką oskomę na niego mający, nietylko w puch rozbili całą jego komendę, ale i jego samego zabrali. Już to mówiąc Bogiem a prawdą, była to sprawka Lubomirskiego, obożnego koronnego, który go z dawna na wąs sobie namotał; jakoż nic to nie było, że go wybił i zabrał, bo to los wojny; ale to była zasie nie bardzo piękna, że go pojmanego do cudzoziemskiéj fortecy, bo do Kalmaru odesłał, gdzie go do więzienia wrzucono. Śpiewał też sobie nieborak kasztelan *De profundis* ledwie nie całe dwa lata i byłby tam może i żywota dośpiewał, gdyby nie jego sługa, wierny litwinek, który towarzysząc swojemu panu w niewoli, przyniósł mu skrycie suknie niemieckie i przebranego nocą wywiódł za mury fortecy. A tak już potem za pomocą króla Duńskiego dostał się nazad do Polski, po staremu wsiadł na koń i był znów czynnym aż do potrzeby Półtawskiéj. Tu ustał,— lecz chociaż zawsze był niby za królem Augustem, jednak przypatrzywszy się zbliska, jak jego wojska gospodarowały po Polsce, dziwnie jakoś zniecierpiał sasów. Nie godziło mu się tego powiadać, boć przecie sam tak ogniście stawał za nimi, ba i przy zawiązaniu konfederacji sandomierskiéj był jednym z głównych motorów, — czując to, milczał téż zwykle, — ale przecież jak sasa obaczył, już go nie mógł przenieść na sobie; gryzie więc wąsy, usta zacina a potem mruknie sobie pod nosem:

— Już mnie téż Pan Bóg pokarał tem lichem!

A tu jak na to xiężna mu po prawicy posadziła Fleminga. A był ten Fleming bratankiem owegoto wielkiego Fleminga, który był feldmarszałkiem króla Augusta, a miał Sapieżankę, starościankę bobrujską, za sobą. Człek jeszcze młody, słuszny jak sosna i bardzo gładki, w mundurze saskim, boć był także żołnierzem a wtedy już i majorem. Powiadano nawet, że był dosyć waleczny, choć niefortunny, jak to widać z tego, że go i tu i owdzie przetrzepano serdecznie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wszy na pierwszéj karcie rysunek *oka* i podpis *oko* pod spodem, pozna kształt i brzmienie dwóch głosek *o k*; kiedy dalej zobaczy ucho, wprawdzie nie przez *ch* lecz przez *h* napisane, pozna trzecią głoskę *h* i tak daléj po 26 rysunkach, czytając pod każdym podpisy, a prócz podpisów ćwiczenia mieszczące wyrazy jakie się dadzą ułożyć ze znanych mu już głosek, pozna wszystkie samogłoski, współgłoski płynne i nie które miękkie. Poznanie reszty przychodzi bez rysunku. Potem kiedy już umie czytać, znajduje objaśnienia znaków pisarskich, głosek większych, następnie zaś uczy go autor, że w zwykłéj pisowni *ucho* piszę się przez *ch*, a nie przez *h* że *może* napisane przez *rz* i przez *ż* co innego znaczy, słowem ze znaków, tórych użył do oznaczenia jednym kształtem głosek *sz*, *rz*, *cz* i innych, przechodzi do zwykle używanéj pisowni — i nauka czytania skończona.

Nie wiemy czyśmy potrafili dać czytelnikom jasne pojęcie o tym dowcipnym pomyśle, jeżeli nie, to będzie nas musiała zastąpić sama xiążka, która ma wyjść nie długo staraniem jednego z tutejszych xięgarzy.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w m. maju r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 301, których koszt żywienia wynosił rs. 552 k. $31\frac{1}{2}$; sierot obojéj płci 171, a koszt żywienia tychże rs. 256 kop. 38; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 388, których utrzymanie kosztowało rs. 114 kop. 67. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 80, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika osób 40, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 118 kop. 56; na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 122, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 60 kop. $64\frac{1}{2}$; ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 52; razem rs. 53 kop. 25. Jednorazowy zasiłek od rs. 1 kop. 50 do rs. 6 osobom 19, razem rs. 37 k. 25; takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 4, osobom 5, razem rs. 12; wsparcie w lekarstwach osobom 169; okulary otrzymało osób 2.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1308, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1102 kop. 39.

W ciągu miesiąca maja r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Turski Franciszek lat 82, Szuplawska Marjanna lat 95, Dąbrowska Marjanna lat 72, Kaczorowska Małgorzata lat 68 i Janiszewska Elżbieta lat 68, liczący.

— Nakładem wydawnictwa bibljoteki polskiéj wydał w Krakowie Kazimierz Józef Turowski, *Zdania syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitéj Polskiéj należących*, 1mo. sąsiectwo tureckie z polską jakie? 2do skarb bogaty na Rzplitą jaki. 3o Pospolite ruszenie hojne jako uczynić. 4to Wyprawa na wojnę jakaby być mogła, póki się skarb Rzpitéj nie ubogaci? 5to Liga z państwami chrzescjańskiemi przeciw turkowi jako nam potrzebna? Ich Mościom panom braci swéj panom polakom, Litwie, ku uważeniu podane przez xiędza Piotra Grabowskiego proboszcza Panowskiego, roku pańskiego 1595 Wydawnictwo bibljoteki polskiéj ciągle postępuje, zbiór dzieł znamienitych pisarzów polskich i pamiętników historycznych, co wzięto sobie za zadanie, postawi dzieło to w szeregu pierwszorzędnych wydawnictw polskich współczesnych, jeśli redakcja nie spuści z oka uwag jakie jéj co do tego tu i owdzie nasunięto, i nie będzie czynić opuszczeń. Brak był dotąd podobnego zupełnego zbioru, a myśl i gorliwe zajęcie wykonaniem jéj, słuszną redaktorowi przynosi wdzięczność i zasługę.

Korrespondencja Kroniki.

Z Gubernji Podolskiéj, dnia 1 (13) czerwca 1858 r.

ZAKŁADY DOBROCZYNNE PANI ZALEWSKIEJ.

Będąc w kościele Kumanowskim na Padolu, w powiecie Płoskirowskim, uderzył mnie widok dość szczególnego, długiego wozu, w rodzaju liniejki, z którego do kościoła wysiadło 12 panienek, ze starszą damą, nie kosztownie ale skromnie, czysto w bieli ubranych. Trafił się tuż znajomy, który mnie objaśnił, że to są wychowanki obywatelki z należącéj do téj parafji wsi Ostapkowice JW. Martyny z Grabianków Zalewskiéj, zebrane ze szlacheckich dziewcząt sierot i biednych, które kosztem jéj utrzymane, uczą się czytać, pisać, rachować, robót damskich i gospodarskich, i kiedy wyrosną i usposobią się, rozdają się do znacznych i porządnych obywatelskich domów, opatrzone wyprawą w sukienki, bieliznę, pościel i inne potrzeby dostateczne w miernym bycie. Ubyłych miejsca zapełniają inne; i ciągle komplet 12 utrzymuje się. Takiem więc dobrodziejstwem, sieroty i biedne panienki, podniesione z niewiadomości i ubóstwa. na użyteczne sobie i drugim, wychowane w pobożności i przyzwoitości; łatwiej i los swój przyszły ustalają wyjściem za mąż. W dalszym czasie i po zamieszkaniu, bliżéj dowiedziałem się że nie ten jeden tylko zakład zadawalnia litościwe serce JW. Martyny Zalewskiéj. Oto jeszcze w parafialnéj szkółce w miasteczku Felsztynie, utrzymuje ona swoim kosztem 12 chłopców szlacheckich, biednych i sierot, ucząc ich czytać, pisać, rachować, religji i zasad moralnych, ztąd niektórzy postępują daléj w naukach, przechodząc do szkół powiatowych i gimnazjów, inni sposobią się na officjalistów, pisarzy, ekonomów, rachmistrzów i t. p. Trzeci znowu zakład jest we wsi Ostapkowach, dla 12 chorych w całém znaczeniu tego wyrazu, Lazaret. Dom z podziałami, zbudowany umyślnie dla tego przeznaczenia, opatrzony spiżarnią, kuchnią, opałem, bielizną, pościelą, doktor, chirurg, cyrulik, kucharki, praczki, słudzy miejscowi i roczni, apteka domowa, łazienka, słowem to wszystko, czego do podobnego zakładu potrzeba. Przyjmują się chorzy nie tylko z majętności JW. Zalewskiéj ale i z obcych, bez różnicy stanu, jak tylko żądanie zajdzie i jak tylko które łóżko ze 12 nie zamieszczone, bez żadnego wynagrodzenia, Czwarty nakoniec zakład, tamże we wsi Ostapkowach, jest to przytułek dla 12 starych kobiet, opatrywanych i utrzymywanych, z zaspokojeniem wszystkich potrzeb. Te cztery zakłady przybliżonym rachunkiem rocznie wymagają wydatku do 6000 rs. i nie jest to poczynające dzieło, niektóre zakłady trwają już od lat kilka, a lazaret zaprowadzony od lat kilkunastu, przez rodziców jeszcze, pod troskliwą opieką JW. Zalewskiéj, przyjmie co raz większe staranie i środki, stosunkowo, jak wszczepione z rannéj młodości uczucie ludzkości, rozwija się obszerniéj w dobroczynnéj duszy protektorki na rozliczne dobre i pobożne uczynki.

Prócz dobrodziejstwowanych w wymienionych zakładach, wieleż to jeszcze innych ubogich i potrzebujących, odbiera od niéj wsparcie i pomoc. wiele kościołów, a osobliwie parafialny, przyjęły hojne ofiary. Czyny tak miłe Bogu i ludziom, są wypełnieniem obowiązku każdego a jednak jakże są rzadkie w teraźniejszym spekulacyjnym wieku. Oby więc znalazły wzór dla innych, jak użyć darów od Boga udzielonych na szacunek i radość doczesną, a nagrodę wieczną. *S. P.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 25 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera postanowienie cesarskie oświadczające, że Cesarz aby dać nowe dowody swojéj troskliwości dla Algierji, nakazał utworzenie dla niéj osobnego ministerstwa. Xiąże Napoleon obejmie jego kierunek. (*Neue Preus. Ztg*).

AMERYKA.

New York 9 Czerwca. Obie Izby kongressu postanowiły przedłużyć posiedzenia, nie naznaczając nawet terminu zamknięcia. Zdaje się, że głównie zamiarem kongressu jest tak długo nie rozchodzić się, dopóki nie zostaną otrzymane urzędowe wiadomości o usposobieniu jakie w Anglji obudziła wieść o agitacji wywołanéj w Ameryce przez sprawę rewizji statków.

Według rapportu otrzymanego z Washington, poseł angielski miał otrzymać depeszę zaspokajającą o stanie środków używanych dotąd przez statki krążące angielskie, względem statków kupieckich amerykańskich. Z drugiéj strony *Herald* zapewnia, że jenerał kapitan wyspy Kuby przedsięwziął środki zapobieżenia gwałceniu niezawisłości Hiszpanji przez statki marynarki wojennéj angielskiéj. Ale znowu dowiadujemy się, że i statki wojenne hiszpańskie pozwalały sobie rewizji statków handlowych amerykańskich, przynajmniéj kapitan okrętu *Tanaro* doniósł, że został przez statek wojenny hiszpański zatrzymany, i zmuszony do pokazania swoich papierów. (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA.

Londyn 24 Czerwca. Król Leopold belgijski w towarzystwie królowéj Wiktorji, xięcia Alberta, xiężnéj Brabancji i licznego orszaku, znajdował się na koncercie w Hanover Square House.

Xiąże i xiężna Brabancji zwiedzili z rana opactwo i pałac Westminster, tudzież muzeum indyjskie.

— Lord Derby cierpi w téj chwili lekki napad podagry, który mu nie pozwala bywać na posiedzeniach parlamentu.

Morning Advertiser zamieścił list, w którym zwraca uwagę Anglji na smutny los miss Margaret Edith Nelson, wnuczki stryjecznéj wielkiego bohatera Trafalgaru i jedynéj dotąd żyjącéj osoby z rodziny największego bohatera morskiego Wielkiéj Brytanji. List ten czyni uwagę, że gdyby Nelson przeżył ostatnie swoje zwycięztwo, wszyscy członkowie jego rodziny podobnie jak rodzina Wellington, byliby obecnie w zamożnem położeniu.

Miss E. Nelson w czasie wojny wschodniéj była jako guwernantka przy jednéj rodzinie rossyjskiéj i wielokrotnie doświadczała łaski Cesarskiéj. Sprawa krymska zmusiła ją powrócić do Anglji i dotąd znajduje się ona w Londynie w najbiedniejszem położeniu, w tem mieście w którem tyle jest kolossalnych majątków, i przez które jéj dziadek przejeżdżał w tryumfie. (*Ind. Belge.*)

Londyn 24 Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów, lord Malmesbury odczytał urzędowe objaśnienie rządu francuzkiego w przedmiocie wypadku na statku *Regina coeli.* W oświadczeniach tych powiedziano, że murzyni znajdujący się na tym statku byli wolnemi wychodcami opatrzonemi w paszporty, że kapit. Simeon nie pozwolił anglikom zatrzymać tego statku, że zatem francuzi mają prawo wymagać jego zwrotu. Grey i Brougham powątpiewali o ścisłéj dokładności tego rapportu.

W Izbie niższéj lord Stanley zaproponował drugie odczytanie billu indyjskiego, i wniosek swój obszernie wymotywował. Bright nie chciał się opierać temu odczytaniu, chociaż według jego zdania bill ten bynajmniéj nie odpowiada potrzebom i oświadczył, że należałoby żeby Indje rządzone były przez ministra, bez żadnéj rady tylko z pomocą podsekretarzy. Zamiast jeneralnego-gubernatora należałoby zaprowadzić pięć osobnych prezydentostw, których gubernatorowie korrespondowaliby bezpośrednio z ministrem indyjskim w Londynie. Jeśli bill obecny przejdzie przez Izby, potrzeba będzie ogłosić powszechną amnestję. Whiteside przemówił za billem i za ustanowieniem rady. Drugie odczytanie odbyło się bez oppozycji prawie i bez głosowania.

— Dyrektorjat Towarzystwa wschodnio-indyjskiego odbywał wczoraj w Eeast India House jeneralne zgromadzenie, na którem postanowiono wyznaczyć jenerałowi sir Colin Campbell 2000 fst. rocznéj pensji, a jenerałowi sir James Outram 1000 fst. takiejże pensji, Następnie przedstawiono zgromadzeniu bill indyjski Nr 3ci (bill lorda Stanley).

— Biega wieść że p. Dallas reprezentant amerykański w Londynie, wyraził swoje zadowolenie z powodu załatwienia przez nasz rząd sprawy statków krążących i można spodziewać się, że wkrótce całe to nieporozumienie zostanie załatwione w sposób zadowalający przez tutejszy gabinet.

Lord Goderich przed dwoma dniami przedstawił Izbie bill (*Registration of Partnerships bill*), którego celem jest zobowiązać domy handlowe do zapisywania urzędownie nazwisk spólników należących do ich firm. Pożytek tego billu stanowi bezpieczeństwo trzecich osób, przez danie im wiadomości o ludziach, z któremi mają do czynienia. Po krótkich rozprawach propozycja ta została cofniętą przez autora, po przyrzeczeniu, że kwestja ta zostanie przedstawioną kommissji parlamentarnéj w początku przyszłego posiedzenia. Wczoraj zatem lord Goderich przedstawił ponownie swój bill. Na dowód jak pożądanem jest zobowiązanie zapisywania urzędowego nazwisk rzeczywistych osób wchodzących do współek handlowych, przytoczył on niektóre świeże przykłady. Zdarzało się np. że pojedyńcza osoba podawała się za współkę, lub pod fałszywem nazwiskiem prowadziła interessa. Tym sposobem oszukaństwo było ułatwiane, a postępowanie sądowe utrudnione. Spooner i Cardwell popierali bill, Collier i Wayhelen powstawali przeciw niemu jako zbytecznemu mieszaniu się w sprawy prywatne. Kilku innych mówców mówili niepotępiając billu, uznali jednak, że na tegorocznych posiedzeniach byłby niepotrzebną stratą czasu, i lord Goderich cofnął go ostatecznie, na zapewnienie, że rząd na przyszły rok przedmiot ten podda osobnéj kommissji pod roztrząsanie. (*Neue Preus. Ztg.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 21 Czerwca. Biegała na giełdzie wieść, że arcy-xiąże Ferdynand Maxymiljan otrzymał

zaproszenie na uroczystości morskie mające się odbyć w porcie Cherbourg. Ta okoliczność byłaby bardzo ważną, mianowicie zestosowana z tym faktem, że p. Hübner nie był zaproszony na zabawy w Fontainebleaux, chociaż zaproszono tam dyplomatów nie mających tak wysokich tytułów, do podobnego zaszczytu jak nasz ambassador. Ale wkrótce przekonano się, że to mniemane zaproszenie arcy xięcia, było puffem giełdowym, który na chwilę podniósł kursa. Dowiadujemy się na pewno, że arcy-xiąże za dwa tygodnie wyjeżdża do Wenecji.

Z korrespondencji paryzkich dowiadujemy się, że zastąpienie jenerała Espinasse przez p. Delangle sprawiło tam dobre wrażenie. Ale w Niemczech, a szczególnie w Wiedniu, ta zmiana i zapowiedziane w następstwie jéj modyfikacje w dotychczasowym systemie wewnętrznéj polityki francuzkiéj, nie sprawią wielkiego effektu, jeśli zewnętrzna polityka Francji, nie zmieni się względem Austrji. Nie przestają tu żywo zajmować się obecnością statków francuzkich na Adrjatyku a przybycie fregaty *Impétueuse* do Grahowa powiększyło jeszcze to niespokojne zajęcie, tembardziéj, że ani *Eylau* (już wiemy, że *Eylau* wrócił do Tulonu, *Pr. Red. Kr.)* ani *Algesiras* nie opuściły brzegów Dalmacji, chociaż oba te okręty znajdują się na liście okrętów mających zgromadzić się w Cherbourg. Dotąd w tem wszystkiem nie ma przekroczenia praw narodów, ale fakta te wprawiają ogół w jakieś przeczucia, a rząd w kłopot i chociaż ukazanię się statków francuzkich i ich długie zatrzymanie się na wodach Adrjatyku, nie ma charakteru wprost nieprzyjacielskiego względem Austrji, jednakże jest to fakt dla nas niewytłumaczony. Jeśli statki francuzkie przybyły aby wstrzymać rozlew krwi i położyć koniec nieprzyjacielskim krokom, wiadomo że ten cel został już dopięty, nic nieusprawiedliwia dłuższego pobytu tych obcych statków na tych wodach.

Porta ze swojéj strony niczego nie zaniedbuje dla zaradzenia wszelkim przypuszczalnym wypadkom. Mówią nawet, że biegała wieść w Konstantynopolu o odwołaniu Omera paszy z Bagdadu i powierzeniu mu dowództwa nowych sił, które zamierzono skoncentrować w zagrożonych prowincjach. Z dobrych źródeł jednakże zapewniano nas, że ta pogłoska jest bez zasady.

Niektóre dzienniki mówiąc o wizycie hr. Chambord w zamku Laxenburg, wymieniły jako ważną okoliczność, że posłany został dla przywiezienia xięcia z debarkaderu, powóz dworski. Jest to formalność używana przy wszystkich zaprosinach, wieść za tem o któréj mówimy, jest tylko dowodem, jak bardzo zwracają tu uwagę na wszystko, co zdaje się mieć styczność z polityką. (*Ind. Bel.*)

F R A N C J A.

Paryż 23 Czerwca. Uniewinnienie dwóch drukarzy w Londynie, którzy wydawali broszury ubliżające Cesarzowi francuzkiemu, a nawet podniecające do morderstw politycznych, nie mogło złagodzić wzburzenia, jakie tu panuje przeciw Anglji. W prassie zwykle biorącéj natchnienie z rządu, tak jednozgodne jest zaczepne występowanie przeciw Anglji, że nie można wątpić, iż to jest odbiciem myśli najwyższych sfer. Ta solidarność polityczna aż nadto jest widoczną, nie przestajemy jednak sądzić, że to nie doprowadzi do żadnego ważnego zajścia i że wszystko ograniczy się na wojnie prassy i wyjaśnieniach dyplomatycznych.

Stan Fuad paszy znacznie się polepszył i reprezentant turecki wkrótce będzie mógł wziąć znowu udział w naradach konferencji; sądzimy jednak, że pogłoska zapowiadająca na sobotę następne posiedzenie, zanadto się pośpieszyła.

Ze strony Francji na inżenjera do wykreślenia mappy Czarnogóry, wybrany został podpułkownik Besson, który już poprzednio należał do kommissji, która oznaczyła granicę Multan i Wołoszczyzny.

Na uroczystość inauguracyjną w Cherbourg, ma udać się do tego portu zupełnie nowy wielki okręt parowy o sile 900 koni, zbudowany w Rochefort i nazwany *Alexandre*.

— Potwierdza się, że Cesarz niczego nie zaniedbuje dla ukończenia sprawy Algierji, i zapewniają, że nie wyjedzie do Plombières, aż po ogłoszeniu dekretu w tym przedmiocie w *Monitorze*. Marszałek Randon wezwany do Paryża, ma być głównie pytany o radę w kwestji budżetu dla Algierji. Lista cywilna dla xięcia namiestnika Cesarskiego w Algierji, ma wynosić miljon franków. Co do małżeństwa xięcia Napoleona, wymieniają jako narzeczonę jednę z xiężniczek dworu wirtembergskiego.

Nie wiemy jeszcze jak marszałek Randon zostanie wynagrodzony za dotychczasową swoją posadę, ale naturalnie wynagrodzenie to musi być bardzo wysokie. Co do jenerała Daumas, ma on zostać adjutantem cesarskim.

— Nic jeszcze nie zdecydowano co do następcy p. Delangle w sądzie Cesarskim. Mówią, że p. Troplong bardzo proteguje swego krewnego p. de Séze, pierwszego prezesa sądu w Poitiers.

— Dużo dziś mówiono o liberalnych środkach w przedmiocie prassy, a mianowicie o zarządzeniu zupełnie jednostajnych przepisów co do sprzedaży ulicznéj dla dzienników wszelkich opinji; środek ten niewątpliwie sprawi bardzo pomyślne wrażenie w opinji publicznéj.

— Z Algieru nadesłano tu i rozesłano po departamentach próbki rozmaitych ziarn zbożowych z tegorocznego zbioru, które zwracają powszechną uwagę na wystawie w giełdzie zbożowéj.

Paryż 24 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że p. Devienne, dotyczasowy jeneralny prokurator w Lyonie, został na miejsce p. Delangle mianowany prezesem sądu cesarskiego w Paryżu.

Okręt *Eylau* powrócił wczoraj z morza Adrjatyckiego do Tulonu.

— Kwestja Algierji została ostatecznie rozstrzygniętą. Projekt o którym przed trzema dniami mówiono, został usunięty i zastąpiony przez kombinację która zadziwi zapewnie ogół, ale która pogodziła wszystkich przeciwników.

Xiąże Napoleon nie będzie już namiestnikiem Cesarskim w Algierji, tylko ministrem Algierji i kolonji, rezydującym w Paryżu. Dodamy że xiąże jako minister, prezydować będzie w radzie w nieobecności Cesarza. Tym sposobem zdolności xięcia użyte będą korzystnie dla kraju, nie oddalając go od Cesarza, który mu okazuje wiele przywiązania, i od xięcia Hjeronima który nie będzie zmuszony na schyłku swego życia oddalonym być od syna. Nowy minister Algierji i osad, mieć będzie pod swojém zwierzchnictwem dwóch dyrektorów jeneralnych. Biuro tego ministerstwa będzie w Palais Royal.

Co do marszałka Randon, nie wiadomo czy on ma pozostać jeneralnym gubernatorem albo naczelnym wodzem w Algierji. Zresztą przybędzie on w sobotę do Paryża. Biega wieść, że marszałek ma otrzymać tytuł xięcia, ale nie ręczymy za pewność téj pogłoski.

— Wiadomości polityki zagranicznéj, ustępują zupełnie w téj chwili pod względem interessu wiadomościom wewnętrznym. Fuad-pasza jest słaby, ale spodziewają się że w przyszłym tygodniu będzie mógł mieć udział w konferencjach.

Słychać o bliskiém przywróceniu stosunków dyplomatycznych Neapolu z dworami zachodniemi.

Ciągle mówią o dyrekcji jeneralnéj policji i bezpieczeństwa publicznego, która ma być utworzoną dla pana Pietri, ale dotąd nic niepopiera téj wieści pomimo uporczywości pogłosek.

Wiadomości z Brest mówią ciągle o wielkich uzbrojeniach przygotowujących się na wielki przegląd morski w Cherbourg.

— Jeden z korrespondentów paryzkich *Gazety Augsburskiéj*, donosił niedawno w sposób stanowczy, że konferencja po ukończeniu narad nad organizacją Xięztw, odroczy się na miesiąc lub dwa i że dopiero po zgromadzeniu się następnie na nowo, zajmować się będzie wolną żeglugą na Dunaju. Jest to widocznie mylna wiadomość. Zebranie się pełnomocników, było operacją bardzo pracowitą, i zapewnie będą oni radzi skończyć za jednym zachodem kwestje które im są przedstawione.

Zobowiązanie się nie wprowadzania pod rozprawy zastosowania haty-humayun, zjednało z drugiéj strony przyzwolenie żeby akt żeglugi na Dunaju roztrząsany był wspólnie z kwestją Xięztw. Zresztą zdaje się że zgodzono się co do głównych punktów, dla czego więc mianoby zezwolić na zwłokę, któraby mogła wszystko znowu podać w wątpliwość. Wiadomości otrzymane z dobrych źródeł, pozwalają nam zapewnić, że nie było wcale mowy o tém odroczeniu i że według wszelkiego podobieństwa, nic podobnego nie będzie proponowanem z żadnéj strony.

— Czytamy w dzienniku algierskim *Akbar* z dnia 17go b. m. Dziś rano o godzinie szóstéj krajowiec nazwiskiem Amoz albo Slimem Nat-Amuat, żołnierz straży biura arabskiego w Tizi-Ousa, skazany na śmierć 10go kwietnia r. b., został poprowadzony z zwyczajnym orszakiem na plac Bab-el-Ued, aby tam zostać rozstrzelanym. Przybywszy na miejsce kary, ten arab który szedł śmiałym krokiem z głową w górę podniesioną, wydobył nagle z pod sukni nóż, który miał ukryty i uderzył nim w dolną okolicę brzucha kaprala 75go pułku linjowego nazwiskiem Latour, który towarzyszył mu w ostatnich chwilach jego życia. Szarpiąc się z żołnierzami, którzy go chcieli rozbroić, ten szaleniec skaleczył jeszcze ale lekko jednego żandarma eskorty. Rozbrojony i poskromiony niechciał stać do wykonania wyroku i musiano go rozstrzelać leżącego i obwiniętego swoim burnusem.

Co do nieszczęśliwego kaprala Latour, obawiają się czy jego rana nie będzie śmiertelną; przeniesiono go zaraz do szpitala Deya, w stanie mało zostawiającym nadziei.

Ten wypadek wywołał długie i głośne komentarze między ludnością muzułmańską i sprawił silne wrażenie, które nie odznaczało się bynajmniéj żalem. *(Indep. Belge).*

T U R C J A.

Konstantynopol 16 Czerwca. W tych dniach wysłano nowe 3,000 wojska do Hercegowiny i trzech jenerałów do Bośnji. W skutku depeszy donoszącéj o sprawie Czarnogóry, internuncjusz austrjacki miał długą konferencję z wielkim wezyrem. *Journal de Constantinople* ogłasza oświadczenie pełnomocników wysłanych do Kandji, którzy przyrzekli zaradzić wszelkim skargom przedstawionym przez powstańców, zapewnili karę urzędników dopuszczających się ucisków pieniężnych i innych, że prawa w zupełności będą wykonywane, że nowe podatki nie będą naznaczane, że rząd pozwoli mieszkańcom mieć broń w domu, ponieważ chrześćjanie mają prawo do tych samych przywilejów co mahometanie. Ludność mahometańska jest w wielkiem wzburzeniu. Trzy tysiące chrześcjan zajmuje dotąd stanowiska, które z bronią w ręku opanowali w pierwszéj chwili powstania. *(Neue Pr. Ztg.)*

Z WYCIECZKI

W OKOLICĘ KIELC, PIŃCZOWA I CHMIELNIKA.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Nr Kroniki 165)

Tak tedy aż do dojrzałego wieku synów wszystkie wakujące godności i urzędy podług woli téj xiężnéj zasłużonym udzielane były; pobory i dochody xiążęce, albo do skarbu wnoszono, albo na potrzeby i pożytek publiczny rozdzielano. Krakowskie bowiem rycerstwo przychylnością swoją i miłością ku potomstwu Kazimierza wiedzione, zapominając jakby że mężami byli woleli raczej kobiecym ulegać rządom, niż xiążęcych synów opuszczać.“

Pod Chmielnikiem znów 1241 roku 18 marca godzin kilka toczyła się bitwa z Tatary. Polakom hetmanił Włodzimierz wojewoda Krakowski—na prawem skrzydle stali Sandomierzanie, na lewem Krakowianie. Tatarowie na dwa hufce podzieleni, jednym ucieczkę zmyśliwszy, drugim naszych goniących obskoczyli. Nasi porażeni do lasu się schronili. W téj potyczce wielu znakomitych legło polaków, jako: Krystyn Sulkowiecki z Niedzwiedzia, Wojciech Stępocki, Mikołaj Witowski, Zamęta i Sulisław. Tatarzy przecież licznym trupem pole zasłali.

Wreszcie do dziejowych wspomnień téj okolicy należy, iż u wsi *Kliszowa* nad Nidą, na polach osady zwanéj Kije dnia 19 lipca 1702 roku zaszła walna *Klissowska* bitwa. Znane z historji szczegóły tego na większe rozmiary boju—a czytamy w *Starożytnéj Polsce* (Bal. i Lip. T. II str. 272 i 382) iż pan Lanckoroński dziedzic tych wsi, starannie utrzymuje chatę wiejską. w któréj w przeciągu jednéj godziny gościli: August II, Karol XII i Stanisław Leszczyński, także zachować się tu miał stół przy którym król szwedzki obiadował z swymi generałami, a dotąd na polach często się broń znajduje,

Tak więc po krwawych bojach, miejsca te stały się siedliskiem moralnych walk, w XVI i XVII stuleciu, za nim różnowierstwo co tu pierwszy i ostatni (prawie) synod odprawiło, nie pogrążyło po upadku swoim stron tych w głuche milczenie.

Gdyby mi się kiedy zdarzyło latem przebywać w tym pod tylu względami ciekawym zakącie, śledziłbym miejscowości potyczek i podania ludowe jakie się o tak krwawych i tylu walkach przechowały. Niemniéj pożyteczną by było, przybyć tu z malarzem, aby uchwycić w rycinach tę rozmaitość strojów ludowych jaka panuje w bar-

wach i kroju stykających się tutaj, Krakowiaków i Sandomierzan, co tu wzorzystości przeróżnej i kolorów kłócących się nawzajem, za nim się z leją w szary ubiór, leśniaka z Szczecnieńskich borów.

Znów ot lasy i na lud wpłynęły osmutniw szygo—ruchy wolne, śpiew ciągły, suknia ciemna; a muzyka tak nie skoczna, że jakby za karę słuchać mi przyszło kolendowych pieśni w jednym z tutejszych kościołów. Tak ślamazarnie śpiewali: Z-a-g-r-z-m-i-a-ł-o, r-u-n-ę-ł-o, żeby i kolendowanie obrzydło, gdybym go inaczéj śpiewanego nie słyszał. A jakże tu powożą!—niby z mazią jechał— nadyma się chłopisko, lice w obie ręce ująwszy, kiedy z małego zjeżdża pagórka — to nie Proszowiak lub Szkalmierzak co czterema końmi kłusem spada z góry, albo góral co piłując sznurkiem (zamiast wędzideł i lejców), pędzi z opoki przepaścistéj, co jakby ściana nad jaką rzeką stanęła! — Przecież że tu jeszcze ani koleje żelazne, ani telegrafy nie przyniosły kosmopolitycznych pojęć, a więc podanie i stary obyczaj zachowały się świeże w cieniu odwiecznych borów.

W Nowy rok widziałem w Szczecnie obrząd zwyczajowy, *Kłapaczem* lub *Turuniem* zwany. Wieczór w ten dzień do dworu i chat przychodzi z muzyką chłop odziany wywróconym kożuchem lub płachtą szarą; to okrycie, z pomocą kija trzymanego w ręku, wzniesione kilka łokci nad głowę, a na niem utkwiona z kudeł utkana głowa zwierzęcia; pysk tak na sznurku naprawiony, że pociągając zań kłapie do taktu muzyki. Przebrany biega i skacze, a udając tańczące zwierzę, dziewkom figle płata. Zanim kłapanie usłyszałem, wydało mi się owo zwierzę zupełnie jako girafa i ani przypuszczalnie obyczaju tłómaczyć sobie nie mogłem; kłapanie do bocianowego podobne, nasunęło mi wniosek, że to klektanie słowiańskiego ptaka, co z nastaniem godów Bożego Narodzenia i nowego lata, wieści o wiośnie przynosi. Przecież łeb nie ptasi, a maszkara *turuniem* się zwie. Mawiają u nas, gdy kogo poważnie prowadzą: *wiodą się jak z turuniem*, związek więc dykcji z tym obrzędem widoczny. Zaraz tedy przypomina się badanie o *Turze*, uczenie przez niemca Hanusza wywiedzione. *Tur* w językach wschodnich jest wyrazem obcym, a znaczy *byka* — należy więc do pojęć i obrzędów pogańskiéj Słowiańszczyzny, gdzie tur był emblematem słońca, na cześć zaś jego obchodzono święto *Turzycami* zwane. Nieinaczéj więc *turuń* szczecnieński tłómaczyć się ma; oto po Bożem Narodzeniu i nowe słońce się rodzi, jaśniéj i dłużéj świecąc z nastaniem nowego lata. Witają chrześćjanie przyjście na świat syna Bożego, a natura po zimowem przesileniu cieszy się nadzieją słońca, co z za głuchych gdzieś borów, jakby z śniegowego posłania, na widnię czyściejszego już błękitu wstępuje. Jak widmo więc pogańskich czasów wychodzi z lasu *Tur*, przypominając religijne obrzędy, jakiemi go przed wiekami czczono. (a)

Niejeden tu zapewne taki pozostał obyczaj. a gdy w okolicy Szczecna znamy kogoś z zamiłowaniem oddanego naukom, śmiemy go prosić, aby się zajął zebraniem i ponotowaniem tych jakby pojedynczych akordów staréj pieśni słowiańskiéj, co przed wiekami w ciemnych utaiła się borach, Aby zaś poznać co są warte takie z odległéj przeszłości odgłosy, dość przeczytać dzieło p. Marcinkowskiego o Ukrainie (Wilno 1856); badacz wskazał tam nową drogę, jaką iść należy w poszukiwaniach podań ludowych, tudzież ich znaczenia.

Najżywszym pomnikiem przeszłości, przed wszelkim innym zabytkiem, jest sam lud, osobliwie tam, gdzie on wolno (bo siedmioma i ośmioma wiekami oddzielony od obecnych czasów) idzie za rozwojem cywilizacji i postępu. Przypatrzmy się np. epokom architektury, a zobaczym jak to powoli za ostatnim wyrazem i rezultatem (że tak powiem) wieków, ogół postępuje, stojąc jakby w osobnych hufcach w różnych odstępach od siebie, a w każdym takim odstępie kilka wieków leży. Oto w budowie chaty chłopskiéj, w kształcie naczyń wyrabianych przez wiejskiego rzemieślnika, w drzeworytach obrazków świętych robionych przez chłopów, w budowie z papieru uklejonych szopek po wsiach, a nawet miastach noszonych i t. d., w tem wszystkiem widne motywa, typy i zakrój, jeśli już nie czasów przedchrześćjańskich, to pewno stylów bizantyńskiego i romańskiego. Ot jak lud powoli bierze rezultata wieków, jak zawsze wymownym jest pomnikiem odległych stuleci, co już dla nas zamarły. Inna znów warstwa społeczeństwa: xięża mniéj wykształceni, rzemieślnicy miastowi pośledniejsi, malarze i rzeźbiarze nie idący równo z postępem i duchem naszego wieku i t. d., zostali jeszcze w XVII i XVIII stuleciu; stawiają, zdobią, malują w stylu rokoko i w różnych odcieniach jego. Ani im wyperswadujesz, że ołtarze, naczynia, meble i t. p. nie są piękne, gdy je obrzucą esikami i floresami z perukowych czasów. Secin lat trzeba, aby pierwsi przyszli do gotycyzmu, a ci ostatni weszli na epokę powtórnego w czasach naszych postępowego odrodzenia się smaku wieków średnich.

Obejrzawszy się więc koło siebie, mamy w różnych odcieniach społeczeństwa, żywe obrazy minionych stuleci. To wielki budynek postępu, gdzie przeszłość nie usuwa się, ani niknie odrazu, ale służy za warstwę, na któréj się znów inne, coraz nowsze a wyzsze układają.

Kiedy mi przyszło opuścić okolicę Chmielnika, trudno nie zwrócić drogi na Kielce i ominąć szacowny i słynny zbiór obrazów pana T. Zielińskiego, naczelnika tego powiatu. (b)

Rozglądać się szczegółowo po Kielcach nie było czasu, a opisywać pamiątki miasta i skarby p. Zielińskiego byłoby zbytecznem, skoro to tak dokładnie zrobił p. F. M. Sobieszczański w swojéj *Archeologicznéj wycieczce w Radomskie* (Warszawa 1852). Przecież choć wyrazy podziwu zapisać się godzi, że usilność, wytrwałość i praktyczne znawstwo, mogły utworzyć galerję obrazów tak cenną i znakomitą, jaką (pomijając zbiory monarchów) ledwo kilku magnatów okazać może w Europie. Nie pytaj co tu jest, ale łatwiéj odpowiem, jeśli mi stawisz kwestję: jakiego ze znakomitych mistrzów nie posiada p. Zieliński w swoim zbiorze 300 prawie obrazów. *(d. n.)*

(a) *Turuń* widzieliśmy i w innych okolicach kraju, np. w Opoczyńskiem; znać to zwyczaj i obrzęd więcéj ogólny. Ale ta oznaka zapust, w Opoczyńskiem pokazuje się tylko na ostatki. (J. B.)

(b) O którym wzmiankę pośmiertną umieściliśmy w Nr. 164 Kroniki. (Przyp. Red.)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bębnowski And. obyw. z Łaznowa nr 625, *Falkowski* Bolesław ob. z Lubnic nr 1574, *Gruszecki* Wład. ob. z Cesarstwa nr 570, *Kiełczewski* Alex. ob. z gub. Mińskiéj nr 625, *Lutyński* Hen. obyw. z Jeziorka nr 586, *Łaski* Eug. ob. z Ostrożenia nr 625, *Piaszczyński* Edw. obyw. z Nowego Miasta nr 584, *Stokowski* Lud. ob. z Łęczycy nr 556, *Strzembosz* Lud. obyw. z Kozienic nr 603, *Stadnicki* Józ. hrabia z Obiboki nr 1256, *Trąbczyński* Alex. ob. z Kawęnic nr 584, *Trzciński* Władysław oby. z Jakimowic nr 411, *Wydżga* Bogusław ob z Raciborowic nr 625, *Zbrzeziński* Stan. ob. z Gostomic nr 584, xiądz *Załęski* Lud. kanonik z Jeżowa nr 585, *Żarski* Leon oby z Szczawina nr 570, *Dziwoński* Florjan lekarz wojsk francuzkich z Paryża nr 601, *Łubieński* Jul. hr. z Poznania nr 414, *Przezdziecka* Elżbieta ob. z Paryża nr 444, *Wojniłowicz* Lucjan ob. z Wiednia nr 625, *Wiesiołowski* Hen. agronom z Poznania nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biesiekierski Wiktor ob. do Biesiekierza, radca stanu *Cycurin* prezydent Cesarsko-Królewskiéj medyko-chirurgicznéj akademji w Warszawie do Niemiec, *Deskur* Jan oby. do Rudy Talubskiéj, *Dembowski* Józ. ob. do Pułtuska, *Jabłonowski* Roman oby. do Gowarczowa, *Kołaczkowski* Roman ob. do Radomska, *Lubomirski* Stani xiążę do gub. Wołyńskiéj, *Nieprzecki* Max. ob. do Brzeźnicy *Podhorski* Fel. obyw. do Brześcia Lit., *Pruszak* Benon oby. do Pacyny, *Ratomski* Marceli ob. do Chyżowic, *Siemińscy* Władys. i Zyg. ob. do Żytna, *Wiesiołowski* Roman obyw. do Byszewa, *Jezierski* Edw. ob. do Niemiec, *Małachowskie* Cecylia i Helena hr. do Krakowa.

—

— Wczoraj przypłynęło z dołu rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 39.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 826. wyjechało 805.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 28 Czerwca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	2	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	73½	14	71½
Obligacje cząstkowe na 300 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	30
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	25
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	79	50
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 97½
od listów zastawnych kop. 1
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Pan Jowjalski*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.